

Słowo wstępne: *Mickiewicz „czytany dzisiaj”.* O nienapisanej książce Zofii Trojanowiczowej

Szanowni Państwo!

To, co przedstawię, nie jest konferencyjnym referatem. Słowo wstępne poprzedzające obrady II Sympozjum im. Zofii Trojanowiczowej wzięło się po części z namysłu nad formułą przybliżenia postaci i zasług Patronki naszego przedsięwzięcia, po części z dziwnego trafu czy też zbiegu okoliczności, jaki się wydarzył na krótko przed naszym dzisiejszym spotkaniem.

Osobę Profesor Zofii Trojanowiczowej wspominaliśmy w pierwszą rocznicę Jej śmierci poprzez powołanie w 2016 roku romantycznego forum Jej imienia – wtedy staraliśmy się scharakteryzować niezwykłą biografię Pani Profesor oraz zakres i profil naukowych dokonań, co dobrze dokumentuje tom mieszczący materiały z tamtej konferencji¹. II Sympozjum ma już inny cel, a jasno nakreślona problematyka przenosi nas w świat romantycznych bibliotek oraz stylów i śladów czytania, o czym zaraz tu zaczniemy uczenie debatować. Jako jednemu z organizatorów konferencji chodził wszak mi po głowie pomysł jakiegoś nawiązania, w planowanym referacie o pamięci romantycznych lektur, do poglądów Zofii Trojanowiczowej na ten właśnie temat. I kiedy przeglądałem liczne źródła, zajrzałem do zakurzonych dwóch tomów *Pism wybranych* Zygmunta Łempickiego w mojej domowej bibliotece. W jednym z nich pośrodku legendarnego artykułu *Świat książek i świat rzeczywisty* odnalazłem złączone biurowym spinaczem dwie kartki z komputerowym wydrukiem konspektu nienapisanej nigdy książki Zofii Trojanowiczowej pt. *Mickiewicz „czytany dzisiaj”*.

¹ „Nie klaniać się okolicznościom”. *Nad romantycznymi lekturami Zofii Trojanowiczowej*, red. L. Bañowska, J. Borowczyk, E. Lijewska, Poznań 2019.

To, o czym Państwu opowiadam, nie jest rodzajem fikcji genety i nie ma nic wspólnego z żartobliwą konfabulacją, która się czasem przydarza wstępom pisanim dla uczczenia pamięci znacznych osób. Co prawda żart stosowany dla obniżenia nadmiernej powagi mojej relacji byłby może na miejscu, wszak Patronka naszego sympozjum była człowiekiem ceniącym sobie poczucie humoru. Historia, którą tu opowiadam, wydarzyła się jednak naprawdę. Odnaleziony przeze mnie konspekt pochodzi sprzed bez mała ćwierć wieku, został napisany na jednym z pierwszych komputerów autorki i wydrukowany w typowym dla tamtych czasów edytorze tekstów ChiWriter; o sposób wymawiania jego nazwy toczyły się spory, bo jedni z nas nazywali go „Czirajter”, a inni „Kajrajter”.

A oto ów konspekt, który chciałbym odczytać:

1. Mickiewicza dzisiaj nie można czytać bez Miłosza. Zderzenie tych dwu wybitnych indywidualności jest tym bardziej pasjonujące, że Miłosz najwyraźniej czuje się dziedzicem Mickiewicza. W jego odbiorze romantycznego arcyapoety zauważyć można jednak pewne interesujące paradoksy. Miłosz ceni w Mickiewiczu przede wszystkim to, co związane z klasycyzmem, lubi nadto ballady i romanse, młodzieńcze *Dziady* (ewentualnie), *Pana Tadeusza* (bardzo). Nie lubi natomiast – podobnie jak my dzisiaj – i to deklaruje wyraźnie, wszystkiego co związane z mesjanistyczną utopią, więc III części *Dziadów*, *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego*, stowianizowanych prelekcji paryskich. Nie lubi też narastającego w Mickiewiczu „provincjalizmu” i absolutyzowania spraw własnego narodu (tym wyraźniejszego, że na tle Europy). Ale w tym, co pisze, widać, że najbardziej pasjonują go te z Mickiewiczowskich pytań, które są znamienne dla Mickiewiczowskiego myślenia utopijnego czy dla wyobrażeń prowincji niosących pewien wzorzec kultury: o ład świata (boski?), o relacje między naturą i historią, o rolę jednostki i narodu w historii, o małą i dużą ojczyznę. Te paradoksy – odpychania i przyciągania – dobrze się tłumaczą w świetle uwagi Norwida: protestuje się wtedy, kiedy się na tym samym, co przeciwnik, stanęło gruncie. I Miłosz, obracając się w kręgu Mickiewiczowskich pytań, choć daje na nie odmienne odpowiedzi, poniekąd na tym gruncie staje.

2. „Rozpulchniwszy” Miłoszem czytelnicze wyobrażenie i mniemania na temat Mickiewicza, chciałabym przejść do tego ostatniego. Zakładam, że twórczość literacką Mickiewicza będę traktować jako dokument jego świadomości (przy respektowaniu literackości dzieł, oczywiście), co oznacza, że będę się poruszała na jednej drodze.

3. Mickiewicz był w tym sensie tzw. nieodrodnym synem swojej epoki, że wraz z całym wiekiem dziewiętnastym podejmował wielokrotnie próby wprowadzenia utopii w życie. Uporczywie sprawdzał. Jeśli poprzednia się

nie sprawdziła, podejmował następną. Tak było w przypadku „republiki młodych” w latach filomackich, w próbie narzucania współczesnym – poprzez twórczość – rygorów moralnych wynikających z mesjanistycznej wizji historii; to również *casus* Towarzystwa Braci Zjednoczonych i tzw. domku Jańskiego, oczywiście koła towiańczyków, a może i legionu włoskiego z 1848 roku i ostatniej wyprawy do Turcji. Miłośz żyjący w XX wieku nie musiał sprawdzać, wiedział, czym to pachnie.

4. Gdzieś na przecięciu tych problemów (ale gdzie?) pojawia się Mickiewiczowski dylemat europejskości i prowincjonalizmu. W każdym razie dopóki był autentycznym prowincjuszem, starał się być Europejczykiem, kiedy zaś zamieszkał w centrum Europy, coraz więcej wartości przedstawiała dla niego (może to zwyczajnie starość?) prowincja.

5. Zakończenie musiałyby te wszystkie wątki efektownie sumować. Ale jak?

Mimo dialogującej formy z odbiorcą tego tekstu, konspekt zawiera otwarty na dalsze pomysły, a jednocześnie bardzo precyzyjnie przemyślany i zwięźle opisany, projekt książki, która miała się ukazać w serii *Czytani Dzisiaj*, jaką w połowie lat dziewięćdziesiątych wprowadził na rynek księgarski Poznański Dom Wydawniczy Rebis. Seria ta składała się z małoformatowych (typu *paperback*) książek, z których każdą poświęcono jednemu polskiemu pisarzowi. Byli to zarówno twórcy współcześni, jak i dawni, zawsze jednak „czytani dzisiaj”. Ich wybór pokrywał się z kanonem lektur szkolnych, a serię zalecało Ministerstwo Edukacji Narodowej. W jej ramach ukazało się kilkanaście tytułów, poświęconych, by wymienić tu tylko kilka dla przykładu: Sępowi Szarzyńskiemu pióra Dariusza Śnieżki, Krasickiemu autorstwa Józefa Tomasza Pokrzywniaka, Konwickiemu w lekturze Przemysława Czaplńskiego, Dołędże-Mostowiczowi w analizie i interpretacji Piotra Śliwińskiego, Lemowi w omówieniu Antoniego Smuszkiewicza, Tuwimowi, Grochowiakowi, Szymborskiej, Myśliwskiemu i wielu innym w lekturze kolegów i koleżanek z naszego Instytutu.

Konspekt planowanej książki o Mickiewiczu pochodzi najprawdopodobniej z początku 1994 roku, wtedy też ukazała się inicjująca wspomnianą serię sylwetka Jana Kochanowskiego pióra Janiny Abramowskiej, która była główną pomysłodawczynią całego przedsięwzięcia. Dlaczego trafił do moich rąk? Pewnie dlatego, że wraz z Zofią Trojanowiczową wchodziłem w skład komitetu redakcyjnego serii.

Autorka nie napisała tej książki pochłonięta innymi pracami, zwłaszcza kierowaniem zespołem przygotowującym *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*, a także obowiązkami dyrektora Instytutu, którą to funkcję pełniła z wielkim poświęceniem w latach 1993–1996. Do napisania książki o Mickiewiczu, łączącej wartości popularyzatorskie z elementami eseju krytycznoliterackiego, była jako badacz romantyzmu doskonale przygotowana

i chciała to zrobić, wiedziała bowiem, jak ważny jest Mickiewicz i romantyzm jako dziedzictwo naszej współczesności, co potwierdziła wykładem „Coś Ty uczynił ludziom, Mickiewiczu?” inaugurującym rok akademicki 1998/1999 na naszym uniwersytecie. Wiedziała też dobrze, że dziedzictwo to bywa – by wyrazić to tytułem książki innego autora – „piekłem i niebem Polaków”. A w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, w kilka lat po odzyskaniu niepodległości, nie brakowało przestróg przed „polskim piekłem”, wypowiadanych pod adresem burzliwej rzeczywistości politycznej.

Jej nienapisana książka o Mickiewiczu pozostaje ciekawym śladem stylu lektury najważniejszego romantycznego poety². Zawiera też typowe cechy dla warsztatu naukowego Zofii Trojanowiczowej. Wybór Miłosza na przewodnika po lekturze twórczości Mickiewicza jest daleki w swych konsekwencjach, bo oznacza akceptację dla Mickiewiczowskiego kanonu, który proponował autor *Ziemi Ulro*, kanonu z romantycznością odseparowaną od mesjanistycznej deklaracji. Można powiedzieć, że na takim czytaniu Mickiewicza odcisnęła swój kształt właściwa dla lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku fascynacja Miłoszem w Polsce, przyswajaniem i rozpoznawaniem dopiero. Ale można też widzieć w tym wyborze przejaw tej samej świadomości, którą opisywał przed laty Zygmunt Łempicki upominający się o historyczną perspektywę badań literackich. Najważniejsze było dla tych badań przekonanie, że nie istnieje lektura arcydzieł poza czasem, konwencją czytania i stylami odbioru. Z pewnością *Mickiewicz „czytany dzisiaj”* Zofii Trojanowiczowej nie miał być zapisem lektury prezentystycznej.

Kluczowy wydaje się punkt drugi konspektu tej książki, w którym jej niedoszła autorka pisze o konieczności konfrontacji czytelniczych wyobrażeń o Mickiewiczu przefiltrowanych przez style odbioru terażniejszości. A to też oznaczało – poecie w tej epoce odczytanym przez innych wielkich, jemu współczesnych czy też nieco późniejszych, jak Norwid – główny bohater naukowych dociekań Profesor Trojanowiczowej. I z całą pewnością za deklarowaną w konspekcie potrzebą przedstawienia niemiesjanistycznego Mickiewicza stało Norwidowskie przekonanie, że „narodowość nie jest wyłączność”.

Zastanawiająca jest antynomiczność całego pomysłu, próba zaprojektowania narracji z wykorzystaniem paradoksu – terażniejszość i historia, romantyzm i klasycyzm, europejskość i prowincjonalizm. I Mickiewicz sprawdzający utopijne formuły, z akcentem położonym na ciągłe sprawdzanie. A więc Mickiewicz niemieszczący się w żadnej z tych formuł, wychodzący

² O badaniach Zofii Trojanowiczowej nad Mickiewiczem, rozwijanych po 1989 roku, zob. Z. Przychodniak, *Zofia Trojanowiczowa, czyli „Niezwyczajność Mickiewicza”*, w: *„Nie kłaniać się okolicznościom”*, op. cit., s. 98–114.

z nich wszystkich. Może w tej figurze wykraczania i powrotu czaiła się jeszcze inna, poza brakiem czasu i presją ważniejszych zobowiązań, przyczyna tego, że konspekt nie przerodził się w książkę przeznaczoną dla serii o popularyzatorskim profilu. Trudno byłoby, zachowując ten profil, zachować też wierność przesłaniu Norwidowskiej myśli, wyrażonej w pieśni III *Assunty*: „Kto nazbyt odkrył, pewnie gdzieś zasłoni”, która to myśl stała się mottem *Kalendarza życia i twórczości Cypriana Norwida*³.

Życzę Państwu, abyście odkrywając w swoich referatach nowe prawdy, nie zasłaniali starych.

Mickiewicz “Read Today”.

Zofia Trojanowiczowa’s Unwritten Book

Summary. The author discusses the draft of Zofia Trojanowiczowa’s unwritten book devoted to the contemporary contexts for reading Adam Mickiewicz’s work. Although the planned book was to be popular in its nature, its assumptions regarding Czesław Miłosz’s views on the legacy of the great Romantic seem unusually fascinating today. The aim of reconstructing the principles of Trojanowiczowa’s book project is to capture the connections with her broader research into Romanticism. It also acts as an introduction to the volume of papers, which are the outcome of a conference entitled “The Romantic as a Reader”.

Key words: Mickiewicz, Miłosz, Romanticism, the present day, Zofia Trojanowiczowa

Translated by Rob Pagett

³ *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*, t. 1: 1821–1860, oprac. Z. Trojanowiczowa, Z. Dambek, przy współudziale J. Czarnomorskiej, Poznań 2007, s. V.